

MY



A TRZECI ŚWIAT

Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI

Codziennosc Burundi w cieniu kryzysu



Wioska Buraniro w Burundi. Fot. Szymon Luliński

W czerwcu tego roku jako przedstawiciele Stowarzyszenia Ruchu Maitri mieliśmy okazję spędzić 10 dni w Burundi. Wyjazd związany był z wizytą w misjach prowadzonych przez polskie Zgromadzenie Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego de Saxia oraz w placówkach prowadzonych przez Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus. We współpracy z siostrami prowadzimy Adopcję Serca w Buraniro, Gatara, Gitega-Songa i Musongati, w których łącznie opieką objętych jest 328 podopiecznych. Poniższy artykuł skupia się na opisie sytuacji w Burundi w kontekście pierwszego dnia naszego pobytu w tym kraju. W kolejnym numerze „My a Trzeci Świat” pojawi się materiał dotyczący bezpośrednio pracy na misjach oraz naszych podopiecznych.

Demograficzna eksplozja kontra gospodarcza zapaść

Burundi to państwo położone w Afryce Wschodniej, w rejonie Wielkich Jezior Afrykańskich, tuż pod równikiem. Obszarowo jest niewiele większe niż województwo lubelskie, przy czym kraj zamieszkuje 13 milionów ludzi, a dla porównania lubelskie 2 miliony. Biorąc pod uwagę ogromny wzrost naturalny, gdzie na jedną kobietę średnio przypada szóstka dzieci, to ostrożne prognozy wskazują, że w 2050 roku kraj zamieszkiwać będzie 26 milionów mieszkańców. Wg danych Banku Światowego za rok 2023 Produkt Krajowy

Brutto Polski wyniósł ok. 22 100\$, podczas gdy Burundi zaledwie 199\$. Łatwo w tej sytuacji zauważyć, że w przypadku dwukrotnego wzrostu liczby mieszkańców, przy niewielkim

W NUMERZE

Codziennosc Burundi	1, 4, 5
Idźcie i zaproście wszystkich na ucztę.....	2
Globalny kryzys głodu	3

BURUNDI

Nadzieja i głód dzieci.....	6
Droga do powołania	7
50 lat misji Sióstr Karmelitanek	8

RWANDA, DR KONGA, KAMERUN

Obchody 40-lecia misji Sióstr od Aniołów.....	9
---	---

MADAGASKAR

Walka o przyszłość młodzieży	10
„O chłopcu, który ujarzmił wiatr”	11
Dożywianie w przedszkolu „Dzieciątka Jezus” u Sióstr Karmelitanek.....	12

wzroście gospodarczym związanym m.in. z wysoką korupcją i niegospodarnością elit politycznych, to ujmując to kolokwialnie, “biedę w tym kraju trzeba będzie dzielić na pół”. Już teraz ok. 80% populacji żyje poniżej ustalonej przez Bank Światowy granicy ubóstwa wynoszącej 1,9\$ dziennie. Niemal 90% mieszkańców utrzymuje się z rolnictwa (głównie produkcji rolnej na własne potrzeby), a stopa bezrobocia wśród młodych ludzi wynosi około 65%.

W takich warunkach politycznych i ekonomicznych wychowuje się 328 podopiecznych programu Adopcja Serca w Burundi. Dzieci te pochodzą z rodzin szczególnie dotkniętych przez los i wykluczonych (spośród i tak ekstremalnie ubogiego społeczeństwa).

Ciąg dalszy na str. 4

dzień adopcji serca



Dzień Adopcji Serca 5.09

Wszystkich ofiarodawców i wolontariuszy zapraszamy na wirtualne spotkanie z okazji Dnia Adopcji Serca w dniu 5 września o godzinie 18:30.

Szczegółowy program spotkania oraz link do wzięcia udziału otrzymają Państwo drogą mailową. Informacje te będą również dostępne na naszej stronie internetowej www.maitri.pl.

Przedstawiamy orędzie Ojca Świętego Franciszka na 98. Światowy Dzień Misyjny, obchodzony 20 października 2024 roku.



Drodzy bracia i siostry!

Temat tegorocznego Światowego Dnia Misyjnego zaczerpnąłem z ewangelicznej przypowieści o uczcie weselnej (por. Mt 22, 1-14). Po tym, jak goście odrzucili zaproszenie, król, bohater tego opowiadania, mówi do swoich sług: „Idźcie więc na rozstajne drogi i zaproszcie na ucztę wszystkich, których spotkacie” (w. 9). Zastanawiając się nad tym kluczowym słowem, w kontekście przypowieści i życia Jezusa, możemy podkreślić kilka ważnych aspektów ewangelizacji. Okazują się one szczególnie aktualne dla nas wszystkich, uczniów-misjonarzy Chrystusa, w tej ostatniej fazie procesu synodalnego, która zgodnie z hasłem „Komunia, uczestnictwo, misja”, powinna pobudzić Kościół do jego priorytetowego zobowiązania, czyli do głoszenia Ewangelii we współczesnym świecie. (...)

„Idźcie i zaproszcie!”. Misja jako niestrudzone wychodzenie i zapraszanie na ucztę Pana

I nie zapominajmy, że każdy chrześcijanin jest wezwany do udziału w tej powszechnej misji poprzez swoje świadectwo ewangeliczne w każdym środowisku, aby cały Kościół mógł nieustannie wychodzić ze swoim Panem i Mistrzem na „rozdroża” dzisiejszego świata. Tak, „dzisiaj dramat Kościoła polega na tym, że Jezus ciągle puka do drzwi, ale od wewnątrz, abyśmy pozwolili Mu wyjść! Wiele razy okazujemy się Kościołem [...] który nie pozwala Panu wyjść, który trzyma Go jako «coś własnego», podczas gdy Pan przyszedł dla misji i chce, abyśmy byli misjonarzami”. Obyśmy wszyscy, którzy jesteśmy ochrzczeni, byli gotowi wyruszyć ponownie, każdy zgodnie ze swoim stanem życia, aby rozpocząć nowy ruch misyjny, jak u zarania chrześcijaństwa! (...)

Na uczcie. Eschatologiczna i eucharystyczna perspektywa misji Chrystusa i Kościoła

Misja Chrystusa jest misją pełni czasów, jak zapowiedział On na początku swojego przepowiadania: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże” (Mk 1, 15). Tak więc uczniowie Chrystusa są powołani do kontynuowania tej samej misji ich Mistrza i Pana.

Idźcie i zaproszcie wszystkich na ucztę (por. Mt 22, 9)

Przypomnijmy w tym względzie nauczanie Soboru Watykańskiego II o eschatologicznym charakterze misyjnego zaangażowania Kościoła: „Czas działalności misyjnej mieści się pomiędzy pierwszym a drugim przyjściem Pana [...]. Zanim bowiem Pan przybędzie, należy głosić Ewangelię wszystkim narodom”.

Wiemy, że zapał misyjny pierwszych chrześcijan miał silny wymiar eschatologiczny. Odczuwali oni pilną potrzebę głoszenia Ewangelii. Również dzisiaj ważne jest, by pamiętać o tej perspektywie, ponieważ pomaga nam ona ewangelizować z radością tych, którzy wiedzą, że „Pan jest blisko” i z nadzieją tych, którzy dążą do celu, kiedy wszyscy będziemy z Chrystusem na Jego uczcie weselnej w Królestwie Bożym. Podczas gdy świat proponuje różne „uczty” konsumpcjonizmu, egoistycznego bogactwa, gromadzenia, indywidualizmu, Ewangelia wzywa wszystkich na boską ucztę, gdzie panuje radość, dzielenie się, sprawiedliwość, braterstwo, w komunii z Bogiem i z innymi.

W tej perspektywie, w roku poświęconym modlitwie w ramach przygotowań do Jubileuszu 2025, pragnę zaprosić wszystkich do zintensyfikowania także i przede wszystkim uczestnictwa we Mszy św. i modlitwy w intencji ewangelizacyjnej misji Kościoła. Posłuszny słowu Zbawiciela, nigdy nie przestaje on wznosić do Boga, w każdej celebracji eucharystycznej i liturgicznej, modlitwy Ojciec nasz z wezwaniem „Przyjdź królestwo Twoje”. W ten sposób codzienna modlitwa, a zwłaszcza Eucharystia, czyni nas pielgrzymami-misjonarzami nadziei w drodze do życia bez końca w Bogu. (...)

„Wszyscy”. Powszechna misja uczniów Chrystusa i Kościół całkowicie synodalno-misyjny

Misja dla wszystkich wymaga zaangażowania wszystkich. Dlatego konieczne jest kontynuowanie drogi ku Kościołowi całkowicie synodalno-misyjnemu w służbie Ewangelii. Synodalność jest misyjna sama w sobie i odwrotnie, misja jest zawsze synodalna. Dlatego ścisła współpraca misyjna jest dziś jeszcze bardziej nagląca i konieczna. (...)

FRANCISZEK

Rzym, 25 stycznia 2024 r.

Źródło: vaticannews.va

POMÓŻMY
SIEROTOM
TRZECIEGO ŚWIATA



ADOPCJA SERCA

Adopcja Serca to niezwykle dzieło pomocy sierotom i dzieciom ze skrajnie ubogich afrykańskich rodzin prowadzone przez Ruch Maitri od 1996 roku. **Udział w programie oznacza moralne zobowiązanie ofiarodawcy do niesienia pomocy konkretnemu znanemu z nazwiska i imienia podopiecznemu. Celem Adopcji jest uchronienie najbiedniejszych od śmierci głodowej i chorób oraz zapewnienie dzieciom środków na naukę i przygotowanie do samodzielnego życia.**

JAK PRZYSTĄPIĆ DO PROGRAMU?

Aby wspierać konkretne dziecko w programie Adopcji Serca, należy:

- wypełnić deklarację przystąpienia do programu dostępną na stronie www.maitri.pl
 - w deklaracji należy wskazać wybraną formę pomocy.
 - udział w programie potwierdzamy przez opłacenie składek adopccyjnej za 3 miesiące.
- Na życzenie, po kontakcie telefonicznym deklaracja może zostać wysłana pocztą.

FORMY PROGRAMU

- **Szkoła podstawowa** – obejmuje dzieci najmłodsze, uczęszczające do szkoły podstawowej i te, które nie rozpoczęły jeszcze nauki. **Miesięczna składka to 75 zł (15 Euro*)** przeznaczane na dożywianie i utrzymanie dziecka oraz opłaty szkolne. Pomocy udziela się do czasu ukończenia szkoły podstawowej przez podopiecznego.
- **Szkoła średnia** – obejmuje dzieci i młodzież uczące się w szkole ponadpodstawowej. **Miesięczna składka to 95 zł (19 Euro*)** z przeznaczeniem na utrzymanie podopiecznego i opłaty szkolne. Program trwa około 6 lat.
- **Szkoła życia** – uczęszcza do niej zazwyczaj młodzież pełnoletnia, która wcześniej nie miała możliwości nauki ani zdobycia zawodu. **Miesięczna składka to 95 zł (19 Euro*)** z przeznaczeniem na opłaty szkolne. Pomoc trwa 3 lata.

* - 1 EUR za każdej zapłaconej składki przeznaczamy co miesiąc na administrację programem Adopcji Serca.

PROJEKTY POMOCOWE

Fundusz dożywiania głodujących – darowizny przeznaczane są na organizację zbiorowego dożywiania głodujących dzieci w szkołach, przedszkolach i ośrodkach dożywiania.

Fundusz Pomocy Ubogim – wybierając ten fundusz ofiarodawca nie podejmując długoletniego zobowiązania, może samodzielnie określić wysokość kwoty i okres przekazywania pomocy lub dokonać jednorazowej wpłaty (bez wypełniania deklaracji). Wspierane dzieci są objęte programem Adopcji, lecz nie przypisane indywidualnie do ofiarodawców.

Projekty pomocowe. Ruch Maitri wspomaga realizację projektów związanych z zakupami leków, remontami i wyposażeniem ośrodków zdrowia, budową studni, itp. Lista projektów oczekujących na wsparcie znajduje się na stronie internetowej.

Raport ONZ: globalny kryzys głodu

Okolo 733 milionów ludzi doświadczyło głodu w 2023 roku, co odpowiada jednej na jedenaście osób na świecie i jednej na pięć w Afryce, zgodnie z najnowszym raportem o stanie bezpieczeństwa żywnościowego i żywienia na świecie (SOFI) opublikowanym dzisiaj przez pięć wyspecjalizowanych agencji ONZ. Raport podkreśla dramatyczne konsekwencje globalnego kryzysu, który uniemożliwia osiągnięcie Celu Zrównoważonego Rozwoju (SDG) numer 2, czyli „Zero głodu”, do 2030 roku.

Coraz więcej głodujących na świecie

Raport przygotowany w wyniku wspólnych badań 5 Agend ONZ (UNICEF, WHO, FAO, IFAD i WFP) wskazuje, że świat cofnął się o 15 lat w kwestii walki z niedożywieniem, z poziomami porównywalnymi do tych z lat 2008-2009. Mimo pewnych postępów, alarmująca liczba osób nadal boryka się z brakiem bezpieczeństwa żywnościowego. **W 2023 r. niedożywionych było od 713 do 757 milionów ludzi, co oznacza wzrost o około 152 miliony w porównaniu do 2019 r.** Najgorzej sytuacja wygląda w Afryce, gdzie 20,4% ludności doświadcza głodu. W Azji odsetek ten wynosi 8,1%, w Oceanii 7,3%, a w Ameryce Łacińskiej 6,2%. Jeżeli chodzi o liczby bezwzględne, to Azję zamieszkuje największa liczba osób dotkniętych głodem – 384,5 miliona, podczas gdy w Afryce liczba ta wynosi 298,4 milionów osób.

Ubóstwo i głód idą w parze

W 2023 roku około 2,33 miliarda ludzi na całym świecie borykało się z umiarkowanym lub poważnym brakiem bezpieczeństwa żywnościowego. Ponad 864 miliony osób doświadczyło sytuacji braku jedzenia przez cały dzień lub dłużej. **Liczba osób chronicznie niedożywionych wyniosła 582 mln ludzi.**

Innym poważnym wyzwaniem jest brak ekonomicznego dostępu do zdrowej diety. W 2022 roku ponad 2,8 miliarda ludzi nie było stać na zdrową dietę, co przekłada się na 35,5% światowej populacji. Z tej liczby najwięcej osób mieszka w Afryce - aż 924,8 milionów. Średni globalny koszt zdrowej diety wyniósł w tym czasie 3,96 dolara na osobę dziennie, czyli ok. 16 zł.

Z drugiej strony w kontekście żywności warto dodać, że wg raportu coraz poważniejszym problemem jest wzrost na świecie



Zbiór kukurydzy. Lubumbashi, DR Kongo
Archiwum Maitri Gdańsk

liczby otyłych dorosłych osób. Ich odsetek wzrósł z 12 proc. w 2012 roku do 16 proc. w 2022 roku. Szacuje się, że do 2030 roku ich liczba osiągnie 1,2 mld osób, co stanowi ogromne obciążenie dla systemów zdrowotnych państw rozwiniętych. Świadczy to jednocześnie o ogromnej i wciąż rosnącej nadkonsumpcji w naszej części świata, często kosztem ludzi w ubogich krajach Afryki i Azji.

Problem pozostaje nierozwiązany

Raport podkreśla, że osiągnięcie Celu Zrównoważonego Rozwoju nr 2, „Zero głodu”, wymaga wieloaspektowego podejścia, w tym przekształcenia systemów rolno-spożywczych i zapewnienia przystępnej cenowo diety dla wszystkich. Wzywa do zwiększenia finansowania i stworzenia bardziej innowacyjnych sposobów tego finansowania. Dyrektor wykonawczy UNICEF, Catherine Russell, podkreśliła: „**Niedożywienie wpływa na przeżycie dziecka, jego wzrost fizyczny i rozwój mózgu.** Globalne wskaźniki zahamowania wzrostu dzieci spadły o jedną trzecią, czyli o 55 mi-

lionów, w ciągu ostatnich dwóch dekad, co pokazuje, że inwestycje w żywienie matek i dzieci się opłacają. Jednak na całym świecie jedno na czworo dzieci poniżej piątego roku życia cierpi z powodu niedożywienia, które może prowadzić do długotrwałych szkód. Musimy pilnie zwiększyć finansowanie, aby położyć kres niedożywieniu dzieci. Świat może i musi to zrobić. Jest to nie tylko imperatyw moralny, ale także solidna inwestycja w przyszłość”.

Tegoroczny raport wyraźnie wskazuje na konieczność przemyślanego i skutecznego inwestowania w walkę z głodem na świecie. Dzięki wsparciu swoich ofiarodawców, Stowarzyszenie Ruchu Maitri stara się regularnie dostarczać kolejne krople do oceanu potrzeb poprzez program Adopcji Serca oraz programy dożywiania. Zachęcamy do dalszego wspierania naszych wysiłków, których celem jest poprawa warunków życiowych w krajach Globalnego Południa, a zwłaszcza sytuacji dzieci. Pełen raport ONZ w sprawie głodu na świecie w języku angielskim dostępny jest na stronie www.wfp.org

Redakcja



Projekt dożywiania dzieci. Doumé Kamerun. Archiwum Maitri Gdańsk

Codziennosc Burundi...

Tylko dzięki wsparciu darczyńców z Polski oraz wytrwałości sióstr misjonek mają szansę na zdobycie edukacji i lepszy start w dorosłym życiu.

Cyfrowe połączenia w sercu Afryki

Swoją podróż rozpoczęliśmy w ekonomicznej stolicy kraju - Bujumburze, milionowym mieście położonym nad jeziorem Tanganika. Niezbędną czynnością na początku każdego tego rodzaju wyjazdu do afrykańskiego kraju jest zdobycie stałej łączności z Polską poprzez uzyskanie dostępu do Internetu. Jeszcze kilkanaście lat temu było to nie do pomyślenia, i jedyną formą kontaktu z rodzinami mogły być ewentualnie niezwykle drogie połączenia telefoniczne, lub te odbywane drogą satelitarną. Z lotniska odebrały nas oraz pomogły dotrzeć do kolejnego etapu naszej podróży Siostry Ezechiela i Adela ze Zgromadzenia Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego. Warto tutaj dodać, że Internet mobilny w krajach takich jak Burundi czy Rwanda potrafi działać bardzo dobrze, osiągając wysokie prędkości. Wynika to z faktu, że kraje, które jako pierwsze zainwestowały we wdrożenie danej technologii, używają jej jak najdłużej, nawet jeśli nowsze rozwiązania stają się dostępne. W miejscach, gdzie technologia pojawia się później, zwykle stosowane są od razu najnowsze, a przy tym

także tańsze jej wersje. Dobrym przykładem dla tego zjawiska są tutaj oddzielne kurki na ciepłą i zimną wodę w Wielkiej Brytanii. Technologia rur wodociągowych i związanych z nimi systemów grzewczych została wdrożona wcześniej, zanim standardem stały się mieszalniki, co spowodowało utrzymanie się tego rozwiązania przez długi czas.

Finansowe improwizacje, czyli kreatywność w czasach kryzysu

Uzyskanie miejscowej karty SIM niezbędnej do zdobycia Internetu, podobnie jak od jakiegoś czasu u nas, wymaga przypisania jej do konkretnej osoby - wykonywane są zdjęcia, skanowany jest paszport itd. Oczywiście potrzebne są także pieniądze. Walutą Burundi jest frank burundyjski (BIF), oficjalny kurs tej waluty to w czasie naszego pobytu wynosił 3 tys. franków za 1 dolara. Nijak jednak te wartości mają się do realiów - faktyczny kurs podczas naszego całego pobytu potrafił wahać się z dnia na dzień i wynosił 6-7 tys. franków za dolara. I można sobie pomyśleć - dobra nasza, za tyle samo mamy więcej miejscowej waluty. Niestety, zmiany te spowodowane były głęboką zapaścią gospodarczą w kraju, z dnia na dzień w wyniku postępującej inflacji miejscowe pieniądze traciły na wartości i za tę samą kwotę można było kupić coraz mniej. Przy czym wynagrodzenia miejscowych nie

rosły - spotkaliśmy pracowników budowlanych, którzy za dzień pracy otrzymywali 2 tys. franków, czyli niecałe 2 zł.

Gdy w Europie potrzebujemy gotówki to naszym pierwszym pomysłem jest pójście do bankomatu, kantoru lub banku. Pomińmy od razu ten pierwszy przykład, bo bankomatów w Burundi nie spotkamy. Okazało się jednak, że również wizyta w kantorze lub banku niewiele pomoże - w wyniku kryzysu w Burundi brakuje fizycznych banknotów. Jeżeli się pojawiają to są w ograniczony sposób wprowadzane do obiegu, najczęściej w postaci niskich nominałów - 1 lub 2 tys. Oznacza to, że można mieć konto bankowe pełne pieniędzy i jednocześnie nie ma możliwości ich wydania - płatność kartą jest dostępna niezwykle rzadko. Siostry zakonne mają na to jednak sposoby - budowana przez lata sieć kontaktów sprawia, że z wyprzedzeniem wiedzą, gdzie mogą pojawić się pieniądze. Znają też lokalnych handlarzy walutą, którzy w ich imieniu pobierają czasem środki. Często to bardzo duże kwoty, szczególnie w przypadku realizacji projektów - budowy szkoły, zakupu partii leków dla szpitala - gdy w grę wchodzi miliony franków to Siostry płacą po prostu workami wypełnionymi pieniędzmi. Dziś jednak żadna transakcja się nie uda - w całym mieście nigdzie nie ma pieniędzy, będzie trzeba spróbować innym razem.

>>



Obłężenie stacji paliw. Bujumbura, Burundi.
Fot. Szymon Luliński

Dla pełnego obrazu sytuacji warto sobie zadać pytanie - czy brak fizycznych pieniędzy doskwiera mieszkańcom Burundi? Z pewnością części tak, jednak większość obywateli kraju jest de facto wyłączona z obrotu walutowego. Ludzie nie mają pracy, więc nie zarabiają gotówki. Jeżeli już potrzebują czegoś, czego nie są w stanie sami stworzyć lub wyhodować, to w codziennym życiu mogą zastosować wymianę barterową. Paradoksalnie będąc biednymi nie potrzebują pieniędzy - potrzebują przede wszystkim jedzenia, które otrzymują za swoje wyroby lub płacę własnych rąk.

Zamknięte stacje, otwarte problemy

Odczekaliśmy jakiś czas w kolejce, choć i tak potraktowano nas w punkcie priorytetowo - bycie w tej części świata europejczykiem automatycznie sugeruje miejscowym posiadanie dużych pieniędzy. Przeszliśmy przez wszystkie formalności i wreszcie mieliśmy swoje okno na świat. Nie chcieliśmy nocować w tropikalnej i wilgotnej Bujumburze, dlatego od razu ruszyliśmy do położonego wyżej nad poziomem morza Buraniro - czekały nas 3,5 godziny jazdy po mniej więcej asfaltowej drodze. Ku naszemu zdziwieniu ulice ponad milionowego miasta były puste. Naturalnie ludzi spieszących się gdzieś, próbujących coś sprzedać lub po prostu obserwujących rzeczywistość było wszędzie mnóstwo i wyglądali z każdego zakamarka. Nie było za to praktycznie w ogóle samochodów. Sporadycznie na trasie mijaliśmy ciężarówki, z uczipionymi z tyłu pasażerami na gapę - ciałem przylegającymi do blachy tylnych drzwi lub jedną ręką trzymającymi wystających elementów i jadących na rowerze. Nie znajdziemy statystyki wypadków związanych z tym procederem, ale można się domyślać, że nie jest to rzadka sytuacja, w czasie której ktoś w ten sposób traci życie.

Okazało się, że ogólny kryzys w Burundi wiąże się także z brakiem dostępu do paliwa. W całym kraju na stacjach benzynowych, poza tymi dla wojska, rządzących i kluczowych sektorów, nie można było kupić benzyny, ropy czy też gazu. Przed stacjami ustawiały się kilometrowe kolejki aut, których właściciele mieli nadzieję, że akurat na tę konkretną "rzucona" zostanie dostawa. Stacje odgradzane były drutem kolczastym aby uniemożliwić okrążenie autami oczekujących, niektóre dodatkowo miały zabezpieczenie w postaci mężczyzny z karabinem. Szukając informacji na temat powodów tego stanu rzeczy znalazłem na stronie lokalnej gazety wywiad z burundyjskim ekonomistą - twierdził, że brak paliwa na stacjach wynika z braku gotówki w bankach. Z dal-



*W oczekiwaniu na walutę z banku.
Bujumbura, Burundi.
Fot. Tadeusz Makulski*

szej części rozmowy wynikało, że problem braku pieniędzy wynika z tego, że Burundi nie może eksportować swoich towarów, bo nie ma paliwa. Logiczne...

Buraniro po zmroku

Do Buraniro dojechaliliśmy około godziny 20. Dzień i noc w strefie równikowej trwa mniej więcej po równo - słońce wschodzi około 6 rano, a zachodzi o 18. Było już więc bardzo ciemno. Było ciemno tym bardziej, że nie było prądu. Buraniro teoretycznie jest podłączone do sieci elektrycznej, jednak samo podłączenie nie jest wystarczające - musi przecież płynąć prąd. W czasie naszego pobytu ten pojawiał się na około 3 godziny na dobę, między 2 a 5 w nocy - dla nas idealnie żeby podładować powerbanki. Nie-

idealnie za to dla pobliskiego szpitala, który gdyby nie agregaty prądotwórcze, lodówki na gaz oraz panele słoneczne nie byłby w stanie w ogóle funkcjonować. Kolację zjedliśmy w towarzystwie Sióstr Duchaczek przy jednej żarówce zasilanej z baterii słonecznej. Dla Sióstr wszystko to co powyżej opisane stanowi codzienność, normę w której przyszło im służyć potrzebującym. Dla nas to był zaledwie długi dzień, poprzedzony 25 godzinną podróżą z przesiadkami z Europy. Za 10 dni wrócimy do Europy, a Siostry i 13 milionów mieszkańców Burundi pozostanie - bez gotówki, paliwa i prądu.

Szymon Luliński

Źródła: worldbank.org, state.gov.



*Podwózka w Burundi.
Fot. Tadeusz Makulski*

Nadzieja i głód dzieci



Mieszkanca Buraniro i s. Adela Lenzion CSS.
Ośrodek dożywiania w Buraniro, Burundi.
Fot. Tadeusz Makulski

W Buraniro Zgromadzenie Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego de Saxia prowadzi szpital, w którym znajduje się oddział położniczy. Ta część działalności szpitala w Burundi cieszy się szczególną popularnością wśród mieszkańców. W kraju, w którym każda kobieta średnio urodzi 6 dzieci, w dającej się przewidzieć przyszłości z pewnością nie zabraknie pracy dla położnych. Taka dzietność w Polsce byłaby powodem do radości - nie groziłby nam wówczas z pewnością gwałtowny spadek liczby mieszkańców. W Burundi to też powód do radości - dziecko to zawsze błogosławieństwo jak się pojawia jest to powód do dumy. W tradycyjnym modelu rodzin matka jest zadowolona, bo spełniła swój „kobięcy obowiązek”, Ojciec jest szczęśliwy, bo pokazał jaki jest płodny. I wszystko byłoby w porządku gdyby również poziom życia był tam taki jak w Polsce. Otóż niestety nie jest i rzadko myśli się w Burundi co z tymi dziećmi będzie dalej.

Rodzice najczęściej nie mają środków, by zapewnić dziecku odpowiednią opiekę - warunki życia, wyżywienia, ewentualnego leczenia itd. są dalekie od optymalnych w sytuacji, gdzie większość mieszkańców żyje w skrajnym ubóstwie. Dzieci rozwijają się więc wolniej niż byłoby to w naszych warunkach możliwe. Z niedożywienia ich organizmy nie rosną prawidłowo. Ich rozwój intelektualny często staje w miejscu - będąc głodnym ciężko się skupić na czymkolwiek,

a co dopiero na nauce w szkole, o ile w ogóle mają szansę do niej chodzić. Kluczowe w rozwoju dziecka są pierwsze miesiące jego życia. To co się wtedy wydarzy może rzutować na całe jego życie, na jego możliwości, na to jak będzie w stanie sprostać przyszłym czekającym go z pewnością przeciwnościom. Najpierw istotny jest czas w łonie matki, która powinna dostarczać do swojego organizmu wystarczającą dawkę wartości odżywczych dla nich obojga. Później po narodzinach dalej powinna być w dobrej kondycji, aby móc samodzielnie karmić. Niestety z fasoli, lokalnych zbóż i manioku, ciężko stworzyć zbilansowaną dietę.

Pomoc dla najmniejszych w Buraniro

W celu wsparcia potrzebujących matek i ich pociech Siostry Kanoniczki Ducha Świętego prowadzą projekt dożywiania przy szpitalu w Buraniro. Regularnie wydają im wzbogacone o odpowiednie witaminy mleko w proszku, uwzględniając również różnego rodzaju alergię u noworodków, jeżeli takie zostaną u nich stwierdzone. Podczas naszej wizyty w Buraniro w czerwcu tego roku wzięliśmy udział w takim wydawaniu mleka. Z daleka zobaczyliśmy grupę matek ubranych w lokalne stroje w żywych, jaskrawych kolorach, które na plecach lub w rękach trzymały drobne zawiniątka. Po podejściu okazało się, że znajdują się w nich maleńkie dzieci. Na pierwszy rzut oka, gdy towarzysząca nam Siostra Adela poprosiła o pokazanie dzieci, wydawało się, że to wcześniaki. Skoro w Polsce to się zdarza, to i w Burundi z pewnością również. Nie był to

jednak słuszny osąd, większość wcześniaków umiera w wyniku braków w aparaturze oraz leków umożliwiających ich przeżycie. Dzieci, które zobaczyliśmy urodziły się terminowo. Przy czym ze względu na niedożywienie matek w trakcie ciąży urodziły się znacznie mniejsze niż powinny. Jedno z nich, mające zaledwie miesiąc, ważyło nieco ponad kilogram, a inne, które miało już 8 miesięcy ważyło tych kilogramów 4. Standardowo miesięczny noworodek waży średnio ok. 4,2 kg. Dziecko w wieku 8-miesięcy powinno za to ważyć od 7 do 11 kg.

Dopełniając obraz tej tragicznej sytuacji w kontekście starszego dziecka - jego matka była upośledzona umysłowo i miała już kilkoro starszych dzieci. Siostra Adela jakiś czas temu odkryła, że kobieta sprzedaje mleko na lokalnym rynku, te które otrzymuje dla swojego dziecka. Czyli ryzykuje jego zdrowiem i życiem, a także całą jego przyszłością, bo nawet jeżeli przeżyje to z ogromnymi problemami. Gdy widzi się tego rodzaju sytuacje, gdy słucha się o tym, to w naturalny sposób rośnie w każdym z nas niezgoda na ten stan rzeczy, często pewien rodzaj gniewu. Poczucie bezsilności i beznadziei napiera, gdy widzi się ogrom problemów w krajach takich jak Burundi. Człowiek myśli, że widział już wiele, że ubóstwo już go nie zaskoczy, a potem pojawia się kolejna tragedia, kolejne trudne do pojęcia zjawisko - i to nie w postaci jednostkowej, a obejmujące całe społeczeństwo. Pojawia się wówczas wiele pytań, najczęściej bez jasnej odpowiedzi.

Gdzie leży odpowiedzialność?

Czyja to jest wina? Kobiety, która wychowała się w skrajnym ubóstwie, której życie prawdopodobnie naznaczone było przemocą i głodem, która sama jest intelektualnie upośledzona? Jej partnera, który możliwe, że jest analfabetą i urodził się w miejscu bez perspektyw, który ma kilkanaście metrów kwadratowych ziemi wokół glinianej chaty i jedną kozę? Rodziny i sąsiadów, którzy z dnia na dzień skupiają się na przetrwaniu i odwracają wzrok, bo muszą to robić, bo jak sami dadzą komuś zbyt wiele, to nie starczy, żeby wyżywić ich własne dzieci? Lokalni politycy, którzy wychowani w kulturze podległości, hierarchii i strachu, z postkolonialnymi strukturami władzy i dziedziczną spiralą korupcji i nepotyzmu próbują organizować życie swoich małych ojczyzn? A może to nasza wina, bo wielu z nas żyje jak gdyby nigdy nic, jak gdyby tam w tej dalekiej, egzotycznej Afryce żyły tylko słonie i żyrafy?

Droga do powołania

W czerwcu przedstawiciele Stowarzyszenia Ruchu Maitri odwiedzili placówki Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Gitega w Burundi. We współpracy z Siostrami ofiarodawcy z Polski wspierają lokalną społeczność poprzez program Adopcji Serca i projekty pomocowe. Siostra Maria Florence CSCIJ zadeklarowała chęć współpracy ze Stowarzyszeniem, będzie nas wspierać modlitwą i korespondencją. Poniżej publikujemy tekst na temat jej drogi do powołania.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Z wielką radością chciałam Wam krótko opisać historię mojego życia i powołania. Nazywam się Florence Unamahoro. Urodziłam się w lipcu 1977 roku. Dorastałam w chrześcijańskiej rodzinie, otoczona miłością moich rodziców: ojciec był katechetą, a matka nauczycielką. W tej dobrej, rodzinnej atmosferze dorastałam wraz z moimi braćmi i siostrami - jestem druga pod względem wieku w rodzinie - mam 3 braci i 3 siostry.

Moja droga do powołania

Od 10 roku życia, w trzeciej klasie podstawówki, w zabawach uczniów przebiera-

łam się za zakonnice, wcielając się w rolę siostry zakonnej. W szkole średniej misjonarze przybyli do szkoły, przygotowali animację powołaniową i zapisywali na liście uczniów pragnących poświęcić się Bogu - ja też się wtedy zapisałam!

Po ukończeniu szkoły średniej ojciec karmelita François OCD przybył na animację powołaniową do naszej grupy powołania w Bubanza. Poprosiłam go o adres sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, ponieważ kocham postać świętej Teresy z Lisieux i w 2003 roku wstąpiłam do klasztoru. W Zgromadzeniu otrzymałam imię Siostra Maria Florence od Dzieciątka Jezus.

Po moich wieczystych ślubach w październiku 2013 roku padłam ofiarą napadu na nasz dom zakonny. Zostałam postrzelona przez bandytę, który napadł na naszą wspólnotę w Gitega, podczas gdy wraz z Siostrami modliłam się w kaplicy. Pocisk utknął w dolnej części kręgosłupa i uszkodził różne organy oraz spowodował ucisk rdzenia kręgowego. Byłam leczona w Burundi, Kenii, Włoszech i Polsce. Stopniowo wracam do zdrowia dzięki rehabilitacji.

Dziękuję Bogu, który uratował mi życie, moim współsiostrom, które zawsze mnie wspierały, oraz dobroczyńcom, którzy mi pomogli.



*Siostra Maria Florence
od Dzieciątka Jezus
Gitega-Songa, Burundi,
5 lipca 2024 r.*

Pomogasz - ratujesz życie

Nie znam właściwej odpowiedzi na te pytania. Wiem za to, że to co możemy zrobić, to próbować każdego dnia w jakiś sposób zmieniać świat na lepsze naszymi decyzjami. Nie chodzi tutaj o to, żeby od razu sprzedać majątek i rzucić się w wir pomagania i rozdawania bogactwa jak święty Franciszek z Asyżu. Istotne są nasze drobne wybory. Wybierajmy marki ubrań, o których wiemy, że odpowiednio wynagradzają swoich pracowników w Afryce i Azji. Segregujmy odpady i ograniczajmy niepotrzebną konsumpcję, żeby nie zarzucać krajów rozwijających się kontenerowcami pełnymi śmieci. Pijmy kawę i herbatę z certyfikatami Fair Trade, którą produkują drobnicy w takich krajach jak Burundi. Sposobów tego rodzaju jest wiele, a każdy z nich czyni ten świat odrobinę sprawiedliwszym miejscem. Inną formą zmiany tej sytuacji jest wsparcie finansowe inicjatyw takich jak prowadzona przez nasze Stowarzyszenie Adopcja Serca, a także naszych projektów pomocowych.

Dożywianie, które prowadzimy wspólnie z misjami i organizacjami pozarządowymi

w krajach Afryki i Azji to często być albo nie być dla tych dzieci. To dla nich jedyny ciepły posiłek w ciągu dnia, szansa na dostarczenie młodemu organizmowi kalorii niezbędnych do rozwoju. Bez tego nie ma szans na naukę, na wyrwanie się z biedy. Jeżeli przeżyją swoje dzieciństwo będąc niedożywionymi, jako dorosłe osoby będą zmagać się z szeregiem chorób, a nawet nieodwracalnych upośledzeń fizycznych i intelektualnych. Dlatego dzięki-

jemy za Państwa wsparcie naszych akcji dożywiania oraz zachęamy do dalszej pomocy oraz propagowania tych inicjatyw wśród bliskich i znajomych. Wybór projektów pomocowych znajdują Państwo na naszej stronie internetowej www.maitri.pl/projekty-pomocowe.

W Buraniro dożywianie potrzebujących dzieci wspiera także wspólnota Ruchu Maitri Poznań.

Szymon Luliński

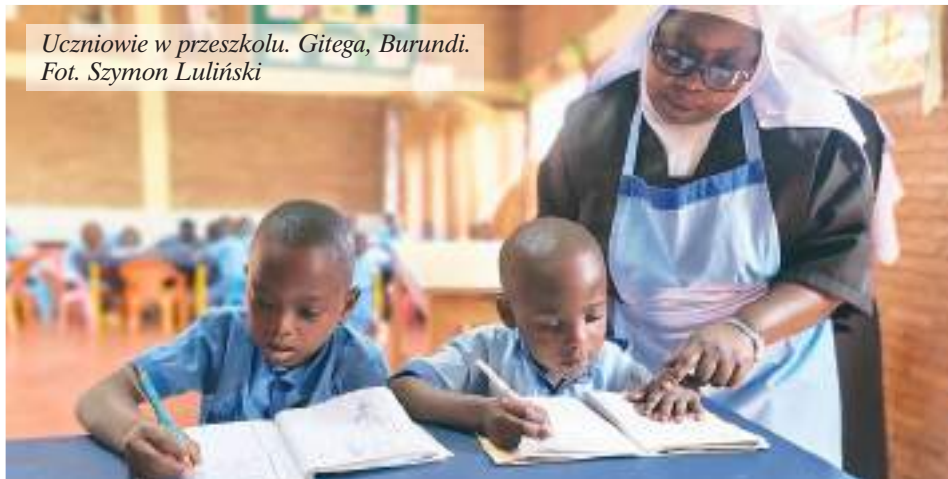


*Siostra Adela z matkami i ich dziećmi.
Buraniro, Burundi. Fot. Tadeusz Makulski*

50 lat misji Sióstr Karmelitanek

wą młodych Sióstr, a także aby odpowiedzieć na duchowe i materialne potrzeby ludności.

*Uczniowie w przedszkolu. Gitega, Burundi.
Fot. Szymon Luliński*



Dzięki życzliwości Siostry Marie Florence CSCIJ prezentujemy jej tekst o pracy i historii polskich misjonarek – Zgromadzeniu Sióstr Karmelitanek w Burundi.

Nasza Kongregacja Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus została założona 31.12.1921 przez Sługów Bożych: Ojca Anzelma Gądka i Matkę Teresę Kierocińską w Krakowie w Polsce. Swoją działalność rozpoczęła w Sosnowcu. Charyzmat Zgromadzenia opiera się na duchowości Dzieciństwa Bożego. Kongregacja ma za głównego patrona „Dzieciątka Jezus”. Podążamy w naszym zakonnym życiu śladami drugiej patronki Zgromadzenia, Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. Działalności Zgromadzenia przyświecają dwa główne cele: chwałę Bożą i uświęcenie swoich członkiń poprzez praktykowanie trzech ślubów zakonnych: „czystości, ubóstwa i posłuszeństwa” - przy czym naszym szczególnym celem jest służba bliźniemu, zwłaszcza tym „najmniejszym” (Mt 25,40).

W wyniku decyzji nadzwyczajnej kapituły Kongregacji w 1969 roku Zgromadzenie za-

angażowało się w misję „ad gentes”. 7 grudnia 1973 roku dwie pierwsze Karmelitanek Dzieciątka Jezus: s. Julianna Jurasz i s. Zygmunta Kaszuba przybyły do miejscowości Mpinga w Burundi, gdzie wcześniej osiedlili się pierwsi Ojcowie Karmelici. W marcu 1974 dołączyły do nich s. Zenobia i s. Bogumiła. Pierwsza misja została założona w parafii Musongati w diecezji Ruyigi, w pobliżu Ojców Karmelitów. Siostry zaangażowały się wówczas w dziedziny: medycyną, katechetyczną, charytatywną oraz edukacyjną. Pierwsze lata pracy były dla nich bardzo trudne. Na misji trzeba było wszystko zorganizować od zera, w tym regionie nie było żadnej infrastruktury. Pomimo tych trudności świadectwo silnej wiary i odwagi Sióstr misjonarek sprzyjało jednak pojawieniu się pierwszych rodzimych powołań.

Z Burundi nasza misja rozszerzyła się następnie na Rwandę (1985) i Kamerun (2003). Od początku nasze Siostry osiedlały się „w miejscach duchowo zaniedbanych”, jak mówił nasz Założyciel, Sługa Boży Ojciec Anzelm. Po roku 2000 osiedliły się także w dużych miastach, aby ułatwić formację religijną i zawodo-

Kalendarium naszej aktywności w XXI wieku przedstawia się następująco:

- 2003** otwarcie domu formacyjnego w Gitega-Songa, Burundi.
- 2003** otwarcie wspólnoty w Dimako w Kamerunie. Apostolat: katecheza, zdrowie, edukacja, Caritas.
- 2005** otwarcie wspólnoty w Gasura w Burundi. Apostolat: zdrowie.
- 2007** otwarcie wspólnoty w stolicy Burundi, Bujumburze. Apostolat: dom dla sióstr, które podejmują różne studia uniwersyteckie.
- 2016** otwarcie wspólnoty w Koudandeng w pobliżu stolicy Kamerunu, Yaounde. Apostolat: katecheza, zdrowie, edukacja, Caritas.
- 2019** otwarcie drugiej wspólnoty w Gitega-Bikinga w Burundi. Apostolat: edukacja.

Dzięki dobroci naszego Pana, nasza afrykańska gałąź zgromadzenia zaczyna się rozwijać. Mamy 33 siostry z wieczystymi ślubami, 19 sióstr juniorystek i 17 sióstr w formacji. Serdecznie dziękujemy za to Kongregacji Sióstr Karmelitanek, naszej rodzinie zakonnej w Polsce, która poświęciła się ciałem i duszą, aby misje w Afryce mogły się rozwijać w każdym aspekcie. Nie zapominamy też o naszych drogich dobroczyńcach, którzy wspierają nas duchowo i materialnie. Mimo wszystko, jesteśmy dopiero na początku drogi, mamy jeszcze wiele do zrobienia, zwłaszcza w dziedzinie edukacji naszych młodych sióstr. Jesteśmy naprawdę bardzo wdzięczne za wszystko, co uczyniliście, co czynicie i co uczynicie. Niech Dzieciątka Jezus obdarzy Was Swoimi Błogosławieństwami.

*S. Maria Florence od Dzieciątka Jezus,
Gitega-Songa, Burundi. 05.07.2024 r.*

*Uczniowie szkoły w Gitega Songa. Burundi.
Fot. Szymon Luliński*





Podopieczni Adopcji Medycznej z Siostrą Agnieszką Czajkowską. Misja w Naykinama, Rwanda. Fot. Modeste Habiaryemye

Obchody 40-lecia misji Sióstr od Aniołów

22 czerwca br. w Konstancinie odbyły się obchody 40-lecia pracy misyjnej w Afryce Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. W 1984 roku pierwsze siostry misjonarki stanęły na rwandyjskiej ziemi, dając początek posłudze Zgromadzenia na tym kontynencie. Praca ta z biegiem lat rozszerzyła się na Demokratyczną Republikę Konga i Kamerun. We wszystkich tych krajach od ponad 20 lat Stowarzyszenie Ruchu Maitri wspiera działalność Sióstr od Aniołów poprzez projekty pomocowe oraz program Adopcji Serca (80 podopiecznych).

Jubileusz odbył się Centrum Animacji Misyjnej Księży Pallotyńów w Konstancinie, gdzie zaproszonych gości powitała misjonarka i aktualnie Przełożona Generalna Sióstr od Aniołów Matka Maria Piątkowska. W dyskusji panelowej z udziałem dobroczyńców i współpracowników Zgromadzenia wziął udział Dyrektor Stowarzyszenia Ruchu Maitri Tadeusz Makulski, który opowiedział o swoich wieloletnich doświadczeniach ze współpracy z Siostrami od Aniołów.

Następnie odbyła się prezentacja filmu pt. „Siostry od Aniołów w sercu Afryki”. Ten film dokumentalny, pełen wywiadów z siostrami i scen z codziennej posługi w Afryce, ukazał, jak wiele pracy i dzieł, a przede wszystkim, jak wiele serca i dobra dla miejscowej ludności poświęciły siostry podczas swojej 40-letniej posługi. Po premierowej prezentacji filmu miało miejsce spotkanie z twórcami, którzy sami przyznali, że sceny które kręcili odmieniły i wpłynęły na ich życie, a praca sióstr w Afryce wywoływała u nich łzy w oczach.

Kulminacją świętowania była dziękczynna Eucharystia za dar 40-letniej posługi Sióstr od Aniołów w Afryce, odprawiona w Domu Generalnym Sióstr od Aniołów. Po Mszy świętej miało miejsce dalsze świętowanie jubileuszu. Program artystyczny uświetnił tańcem i śpiewem zespół młodych Rwandyjczyków. Jednym z gości specjalnych jubileuszu z tego kraju był Modeste Habiaryemye, nasz były współpracownik, który zajmował się podopiecznymi Adopcji Medycznej w Nyakinama, a który aktualnie studiuje w Polsce.

Życzymy Siostrom od Aniołów co najmniej kolejnych 40 lat owocnej pracy misyjnej i mamy nadzieję, że wspólnie będziemy kontynuować dzieło pomocy potrzebującym w Afryce.

Redakcja

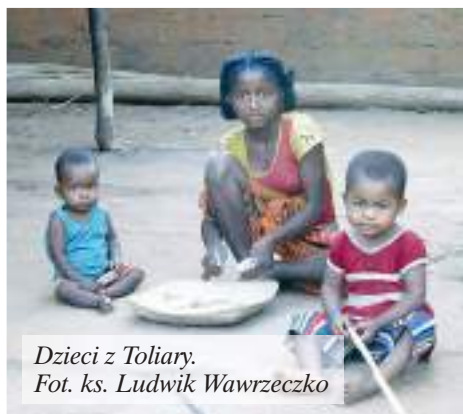


Fot. Łukasz Sokół



Ośrodek Zdrowia w Esseng w Kamerunie. Archiwum Maitri Gdańsk

Prezentujemy list ks. Ludwika Wawrzeczko ze Zgromadzenia Świętej Rodziny, który prowadzi program Adopcji Serca na Madagaskarze. W rejonie Toliary pomocą w ramach programu Adopcji Serca objętych jest 38 dzieci.



*Dzieci z Toliary.
Fot. ks. Ludwik Wawrzeczko*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Jestem obecnie w stolicy naszej diecezji Morombe, gdzie w minioną niedzielę odbyły się święcenia biskupie. Po przeniesieniu przez Ojca Świętego naszego biskupa Zygmunta Robaszekiewicza do innej diecezji, przez rok byliśmy bez pasterza. Czas „bezkrólewia” minął, obecny nowo wyświęcony biskup to miejscowy kapłan Malgasz. Należy się cieszyć, że Kościół lokalny staje się coraz bardziej dojrzały i to już chrześcijanie miejscowi są w pełni odpowiedzialni za swój Kościół. Ja jestem „ostatnim Mohikaninem”, jedynym białym kapłanem w naszej diecezji.

W rozwoju dzieła edukacyjnego zauważam, że także nasi wychowankowie dorastają. Z każdym rokiem otwieramy kolejną wyższą klasę. Z każdym rokiem kolejna grupa dzieci przyjmuje sakramenty. Niestety także z każdym rokiem jedno, czasem dwoje z naszych wychowanków odpadają, opuszczając internat i szkołę. Zapewne każdy z rodziców może powiedzieć, że okres dojrzewania młodego pokolenia to trudny czas dla rodziny. Coraz większa grupa naszych wychowanków to nastolatki i ciężko jest im zgodzić się z nami - wychowawcami. Do tego dochodzi jeszcze przekleństwo, „obys cudze dzieci wychowywał”. Wychowanie, które proponujemy w naszych szkołkach przykościelnych, w szkole głównej, a przede wszystkim w internacie odbiega od tego co dzieci słyszą u siebie w domu rodzinnym. Procentowo niewielu rodziców ceni sobie wartości chrześcijańskie: uczciwość, pracowitość, czystość, wytrwałość, wierność... W cenie są przyjemność, dorobkiewiczostwo, lekkoduszność... „czy też zew natury”. W zasadzie nie ma się co dziwić skoro w naszej diecezji jest zaledwie 8% katolików, ok. 8% protestantów, no i tego co zwiemy sektami 4%. Czyli 20% ludzi, którzy mają coś wspólnego z chrześcijaństwem zaledwie od 100 lat.

Walka o przyszłość młodzieży

A reszta społeczeństwa to animiści z dziada pradziada. A sami przecież z własnego doświadczenia wiemy jak to niełatwo jest być wiernym przymierzem chrztu w codzienności.

Nie ma jednak co załamywać rąk, z Bożą Łaską, pchamy ten wózek do przodu. Codziennie zmagamy się, aby jak największą grupę dzieci objąć możliwością uczenia się. Już w zasadzie przyzwyczailiśmy się, że niekoniecznie ci, którzy rozpoczęli naukę dojdą do końca. I tak jeśli jakaś wioska poprosi o szkołę to w pierwszych miesiącach uczy się kilkadziesiąt dzieci, do końca roku pozostaje kilkanaście, a po dwóch - trzech latach kilkoro przechodzi do naszej szkoły głównej w Tandrano, gdzie kończą podstawówkę i zaczynają gimnazjum, mieszkając w internacie im. ks. Jana Berthiera. Uczniowie będąc już kilka

***Straciliśmy jednego chłopaka,
który zdecydował się,
że lepiej mu będzie paść bydło
i sadzić ryż i tak jak jego rówieśnicy
być „wolnym” niż ślęczeć nad książkami.***

lat w „cieniu” Ducha Świętego pomalutku przenikają duchem chrześcijańskim. Jest dla nas wielkim bólem, jeśli któryś z nastolatków, będący już kilka lat razem z nami zrezygnuje z dalszej nauki. I tak w okresie Wielkiego Postu straciliśmy jednego chłopaka, który zdecydował się, że lepiej mu będzie paść bydło i sadzić ryż i tak jak jego rówieśnicy być „wolnym” niż ślęczeć nad książkami. Odeszła od nas również jedna dziewczyna, która w czasie ferii bożonarodzeniowych, gdy była u siebie na wiosce, zaszła w ciążę. Po trzech miesiącach sprawa ujrzała światło dzienne i dziewczyna ze wstydu uciekła ze szkoły. Gdy później miałem okazję z nią rozmawiać, to marzy, że po porodzie dziecka, wróci do szkoły. Chciała zostać lekarzem, po tym jak jej młodsza siostra, która także się uczyła u nas, zachorowała i rodzice zaprowadzili ją do szamana, co doprowadziło do śmierci dziewczyny. Chciałaby pomagać innym, aby podobne sytuacje nie musiały się powtarzać. Oby wytrzymała w tym postanowieniu.

W jej wypadku owocem, kilku lat uczenia się w szkole katolickiej i wzrastania razem z nami jest niezabicie dziecka. Pojęcie czystości przedmałżeńskiej to nowość, która przychodzi wraz z chrześcijaństwem. W języku malgaskim nie ma określenia dziewic-

stwa, gdyż nie ma potrzeby takiego pojęcia, jak tylko młodzież fizycznie jest już w stanie podjąć działania seksualne, to jest do tego przez starszych, rodziców zachęcana. Na wioskach w systemie klanowym zdaje to dobrze egzamin, przyrost naturalny jest mile widziany przez starszą grupę wioski. Problem pojawia się tam, gdzie młodzież się uczy. Wraz ze stosunkiem seksualnym pojawia się nowe życie, które w tym wypadku jest traktowane jak intruz, przeszkoda w nauce. Więc promowane są środki antykoncepcyjne, poronne czy aborcje. Nasza dziewczyna jest już kolejną wychowanką naszego internatu, która mimo że „poszła za zewem natury” to jednak nie przerwała ciąży, lecz tymczasowo opuściła naukę z myślą, aby po wykarminiowaniu dziecka powrócić do szkoły. Kolejnym „świątecznym w tunelu”, mimo że zdawałoby się że jest to przegrane, to gdy młodzież przerywa szkołę, a byli już u nas w internacie kilka lat, to gdy wracają do siebie do wioski nie przerywają modlitwy, a często wręcz są ambasadorami modlitwy i edukacji u siebie w wiosce.

Święcenia biskupie były okazją do spotkania się ludzi z różnych parafii z terenu naszej diecezji. Spotkałem się z chrześcijanami z parafii, gdzie dawniej pracowałem, wspomnianie minionych czasów. Jak niespodziewaną radość uczyniły mi grupki młodzieży, którzy podchodzili do mnie z pytaniem: Czy ich pamiętam? Oczywiście że nie pamiętam!?! Przypomnieli mi wtedy, że kiedy byłem u nich na parafii i wraz z młodzieżową czy też dziecięcą grupą przy parafialną robiliśmy tournée ewangelizacyjne, to oni wtedy jako kilkuletnie dzieciaki, i bolały ich nogi, czy też przechodziliśmy przez rwące rzeki to ja je brałem na barki, aby je przenieść. A teraz to już studenci, czy też klerycy, siostry zakonne, czy też pozakładali własne rodziny. Cieszy mnie kiedy dowiaduję się, że ktoś kogo kiedyś poznałem jako dziecko, czy też osobę młodą, teraz jako osoba dorosła dalej kieruje się ideałami jakie starałem się im wtedy przekazać. Mimo że zewnętrzny świat im tego nie ułatwia.

*Dziękuję za wspólne sianie dobra.
Niech Pan błogosławi i strzeże*

ks. Ludwik Wawrzeczko MSF

„O chłopcu, który ujarzmił wiatr”

...to książka autobiograficzna opowiadająca historię Williama Kamkwamba, który napisał ją przy wsparciu amerykańskiego dziennikarza Bryana Mealera. To opowieść o determinacji, wynalazczości i sile ducha. Książka opisuje prawdziwą historię młodego chłopca z Malawi, który w obliczu skrajnego ubóstwa i klęski głodu postanawia zbudować wiatrak, który może odmienić życie jego bliskich.

Sytuacja w Malawi

Malawi to mały kraj w południowo-wschodniej Afryce, jest jednym z najbiedniejszych na świecie. Ponad 70% ludności żyje poniżej granicy ubóstwa, a gospodarka opiera się głównie na rolnictwie, które jest bardzo podatne na zmiany klimatyczne. W 2019 roku cyklon Idai spowodował ogromne zniszczenia, pogłębiając problemy związane z dostępem do żywności. Edukacja w Malawi również stoi przed wieloma wyzwaniami: brak zasobów, niedostateczna liczba nauczycieli i materiałów edukacyjnych sprawiają, że wielu uczniów kończy naukę na poziomie podstawowym.

W tym szaleństwie jest metoda

William Kamkwamba, główny bohater książki, dorastał w małej wiosce Wimbe. Jego rodzina, podobnie jak wiele innych w Malawi, zmagająca się z trudnościami związanymi z uprawą ziemi i brakiem podstawowych środków do życia. Sytuacja stała się dramatyczna, gdy susza i głód nawiedziły ich region. William ze względu na brak środków na kontynuowanie edukacji, musi zrezygnować ze szkoły i zająć się pracą na roli. Jedyne źródłem rozwoju pozostaje dla niego lokalna biblioteka. Tam zainspirowany książką, wpada na szalony zdaniem wielu pomysł - postanowia skonstruować wiatrak z materiałów znalezionych na wysypisku śmieci, czyli np. ze starego roweru, z części maszyn rolniczych, czy z plastikowych rur.

Książka krok po kroku przedstawia, jak młody chłopak zdołał pokonać liczne przeszkody, pomimo braku formalnej edukacji i dostępu do zaawansowanych technologii. Jego ciekawość, pasja i umiejętność logicznego myślenia pozwoliły mu osiągnąć to, co wydawało się niemożliwe. Jego wynalazek nie tylko dostarczył prąd do jego domu, ale także stał się symbolem nadziei i inspiracji dla całej społeczności, dając im szansę na uporanie się z klęską głodu.

W tle głównych wydarzeń w książce, znajduje się niezwykle interesujący i praw-

dziwy obraz życia mieszkańców krajów Afryki Subsaharyjskiej. Można zaobserwować wyraźne podziały ze względu na płeć w kwestii codziennej pracy ludzi, czy też dostępu do edukacji. Widzimy jakie jest podejście rodziców do dzieci i czego od nich oczekują. Ludzie w wiosce Williama przede wszystkim skupiają się na tym, aby przetrwać. I choć wciąż wierzą w wiele zabobonów, czy też pozostają sceptyczni wobec proponowanych zmian, to jednocześnie potrafią być życzliwi i pomocni, troszcząc się o siebie nawzajem.

Edukacja jest kluczem do walki z ubóstwem

Warto po zapoznaniu się z tą książką polecić ją młodym ludziom w swoim otoczeniu - jej lektura może być wspaniałą okazją do rozmowy na temat globalnych nierówności, problemów związanych z ubóstwem i brakiem dostępu do podstawowych zasobów. Książka ta ma szansę uświadomić młode umysły na los innych i pokazać, że empatia, determinacja i chęć niesienia pomocy mogą zmieniać świat na lepsze.

Książka Kamkwamba porusza przede wszystkim kwestię edukacji i jej roli w życiu jednostki i społeczności. Jego historia to opowieść o tym, jak dostęp do wiedzy - nawet tej zdobytej z prostych książek z biblioteki - może być kluczem do zmiany i rozwoju.



Ten przykład pokazuje, że edukacja jest jednym z najpotężniejszych narzędzi w walce z ubóstwem i nierównościami. Stowarzyszenie Ruchu Maitri walczy o to, żeby jak najwięcej dzieci w krajach Afryki i Azji miało dostęp do edukacji, tak by w przyszłości podobnie jak William, mieli szansę na zmianę swoich małych ojczyzn w lepsze miejsca. Dlatego dziękujemy za wspieranie podopiecznych programu Adopcja Serca w ich drodze do wyjścia z ubóstwa i zachęcamy do propagowania tej formy wsparcia wśród bliskich i znajomych.

Szymon Luliński



*Podopieczny Adopcji Serca z Togo.
Fot. Łukasz Sokół*

Prośba o pomoc

Dożywianie 173 dzieci w przedszkolu „Dzieciątka Jezus” u Sióstr Karmelitanek w Gitega Songa w Burudi



Wspieramy najbardziej potrzebujących

Mimo trudnych czasów, nie przestajemy dożywiać tych, którzy tego najbardziej potrzebują. Od września nowego roku szkolnego w naszym przedszkolu „Dzieciątka Jezus” mamy grupę 173 dzieci w sześciu klasach. Przedszkole prowadzimy my, siostry karmelitanki. Mamy 3 poziomy, a każdy poziom ma dwie klasy. Jeżeli mamy na to środki, to zwykle karmimy te dzieci między zajęciami. Chcemy je w ten sposób zachęcić do chodzenia do szkoły i nauki. Ponieważ większość z nich pochodzi z biednych rodzin, to nie jedzą śniadania i przychodzą do przedszkola głodni. Codzienny posiłek obejmuje chleb lub pączek (kameruński), herbatę i mleko lub owsiankę.

Najbiedniejszy kraj na świecie

Według danych za 2023 rok, Burundi było najbiedniejszym krajem świata. O ile w Polsce PKB na jednego mieszkańca to niecałe 22 tys. dolarów, w Burundi to tylko 199 dolarów. Oznacza to, że ten kraj jest biedniejszy od Polski aż 110 razy. Dlatego tak ważna jest obecność organizacji pomocowych, które jak Maitri i jego darczyńcy mogą opłacić naukę dzieciom z najuboższych rodzin. Niestety nauka o pustym żołądku nie będzie miała efektu. Dzieci z przedszkola „Dzieciątka Jezus” muszą mieć zapewniony codzienny posiłek.

Okaż im swoją dobroć

Niestety Siostry Karmelitanki nie mają już środków finansowych, by kontynuować akcję dożywiania. Z powodu kryzysu ekonomicznego w Burundi oraz cen rosnących z dnia na dzień, nie jesteśmy w stanie codziennie zapewnić tego posiłku dzieciom. One są przyszłością naszego kraju i naszego Kościoła. Niech wzrastają w pokoju, miłości i doświadczają wzajemnej



Kuchnia w ośrodku dożywiania.
Fot. Szymon Luliński

Koszty:

Lp.	OPIS	KOSZT	KWOTA na 1 m-c	KWOTA na 9 m-c
1	Chleb (pieczywo)	1730 x 500 Fbu	865 000	7 785 000
2	Cukier	22 kg x 20 000 Fbu	440 000	3 960 000
3	Owsianka	10 kg x 19 800 Fbu	198 000	1 782 000
4	Mleko	10 kg x 46 000 Fbu	460 000	4 140 000
5	Pensja kucharek	3 x 90 000 Fbu	270 000	2 430 000
PODSUMOWANIE			20 097 000 Fbu (6 200 Euro)	

braterskiej pomocy każdego dnia. Chcemy kontynuować ten dobry uczynek. Jesteśmy wdzięczni za waszą hojność we wsparciu finansowym, pomaganiu naszym dzieciom i naszej misji. Dlatego prosimy Was o pomoc w dożywianiu. Łączymy się z Wami

w modlitwie. Bardzo dziękujemy, Siostry Karmelitanki.

s. Marie Rose Ngendakumana,
Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek
Dzieciątka Jezus,
Gitega Songa, Burundi

KWOTA PROJEKTU: 6 200 EURO

Wpłaty na ten cel prosimy kierować na:

Nr konta – wpłaty w PLN

34 1240 1255 1111 0010 4395 6330

Nr konta – wpłaty w EURO

PL 33 1160 2202 0000 0002 5567 7854

SWIFT: BIGBPLPW

Nazwa rachunku:

Stowarzyszenie Ruchu MAITRI

ul. ks. Zator Przytockiego 3

80-245 Gdańsk

Numer projektu: 128/KARML



Adres redakcji: Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”, przy Parafii Najświętszego Serca Jezusowego, Gdańsk-Wrzeszcz
Tel./faks: 58-520-30-50; www.maitri.pl; e-mail: gdansk@maitri.pl. Redakcja: Ewa Turek, Tadeusz Makulski, Szymon Luliński.

Skład: Urszula Dobrzyńska. Nr konta: PeKaO SA. III O/Gdańsk., 34 1240 1255 1111 0010 4395 6330. Nazwa rachunku:

Stowarzyszenie Ruchu „MAITRI”; ul. Ks. Józefa Zator-Przytockiego 3; 80-245 Gdańsk.

Biuro gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri czynne: PN, WT, CZ: 10.00–18.00, ŚR, PT: 8.00–16.00.

Wspólnotowa Msza św.: w drugi czwartek miesiąca o godz. 15:00, **chętnych do udziału prosimy o kontakt telefoniczny.**